goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
14 listopada 1941 r.
Nr. 101
Cena w Wilnie 5 fen.

ZDOBYCIE UMOCNIEŃ NADBRZEŻNYCH POD KERCZEM

Skuteczne bombardowanie okrętów wojennych i statków handlowych. — Dalsze sukcesy na froncie wschodnim. — Ostrzeliwanie ważnych objektów wojskowych Petersburga. — Ataki powietrzne na Petersburg i Moskwę

Z Kwatery Głównej Fuehrera, 13 listopada Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Krymie oddziały niemieckie podejmują atak przeciwko umocnieniom Kerczu. Zdobyto kilka umocnień nadbrzeżnych, znajdujących się tuż na połud nie od miasta. Silne eskadry samolotów bojowych zaatakowały statki sowieckie w porcie Sewastopol, na drodze do Kerczu, jak również u północno - wschodniego wybrzeża Morza Czarnego. Trafiono przytym ciężko w 3 krążowniki, 1 kontrtorpedowiec oraz 5 wielkich statków handlowych. Celne trafienia bomb wyrządziły szkody również w rejonach portowych.

Na pozostałym froncie wschodnim lokalne działania wojenne przyniosły dalsze sukcesy.

Ciężkie baterie wojska lądowego ostrzeliwały ważne pod względem wojskowym obiekty w Leningradzie, jak również urządzenia portowe i stocznie okrętowe Kronsztadtu.

Skuteczne ataki lotnictwa skierowane były na Leningrad i Moskwę.

Na wodach wokół Anglii samoloty bojowe uszkodziły w ciągu dnia 2 większe frachtowce zrzuconymi bombami.

BERLIN (PD). DNB donosi, że onegdajsze ataki niemieckie na środkowym odcinku frontu wschodniego napotkały na silny opór bolszewików. Gdy jedna niemiecka dywizja piechoty zbliżyła się do stanowisk nieprzyjaciela znalazła się niespodziewanie naprzeciw czołgów nieprzyjacielskich.

Szpica dywizji rozwinęła się do ataku, ostrzelała i zniszczyła 5 sowieckich czołgów. W ciężkich walkach wdarli się Niemcy za cofającymi się bolszewikami do solidnie umocowanych stanowisk sowieckich.

Atak ten został przeprowadzony z takim impetem i rozmachem, że pozycje sowieckie zostały przerwane i przekroczone.

Skomplikowany system bunkrów został w pojedyńczych gwałtownych walkach flankowych przy użyciu przez wojska niemieckie miotaczy ognia i granatów zdobyty. Zdobyto 53 bunkry. W udanym ataku osiągnęła dywizja znaczną zdobycz terenu. Bolszewicy odnieśli w tej walce krwawe straty.

Aktywność niemieckich łodzi podwodnych

BERLIN, (DNB). Kapitan islandzkiego parowca „Godafoss" nakreśla wg komunikatu „Daily Telegraph" z Nowego Jorku z 11 listopada 1941 r. jasny obraz aktywności niemieckich łodzi podwodnych. „Nowe po nocy miały miejsce ataki na nasze karawany statków", pisze kapitan „Godafoss". „Cała załoga była dniami i nocami z pasami ratowniczymi na pokładzie. Dookoła nas nie ustawały eksplozje. W międzyczasie strzelały bezplanowo działa pokładowe konwoju. W pobliżu nas płynący tankowiec „Salina" został nagle trafiony celnie torpedą i ze statku podnoszą się języki ognia. Statek strażniczy który chciał pośpieszyć z pomocą rozbitemu tankowcowi, został również trafiony. Była to najbardziej piekielna noc, jaką kiedykolwiek przeżyłem".

Komunikat włoski

RZYM, (DNB). Ostatniej nocy brytyjskie samoloty zrzuciły ponownie bomby na Brindisi i Neapol. Wyrządzono pewne szkody. Wśród ludności cywilnej nie było żadnych ofiar. Obrona przeciwlotnicza zestrzeliła dwa samoloty, jeden w Neapolu i jeden w Brindisi. Liczba ofiar pierwszego ataku na Brindisi zwiększa się z 38 do 96 zabitych, liczba rannych do 102. Nie trafiono w objekty wojenne.

W północnej Afryce skutecznie udaremniono na froncie w Tobruku próby ataku nieprzyjaciela na kilka pozycyj. Zmuszono przeciwnika do odwrotu. Poniósł on znaczne straty w zabitych i jeńcach. Niemieckie eskadry samolotów bombardowały potwórnie wojskowe objekty w Tobruku, powodując zniszczenia i wywołując pożary. W wyniku nieprzyjacielskiego ataku lotniczego na Bengazi powstały szkody w domach mieszkalnych oraz 4 ofiary wśród arabskiej ludności.

We wschodniej Afryce odrzucono ponowne ataki na nasze pozycje w Culquaberi. Zestrzelono jeden nieprzyjacielski samolot, który runął na ziemię przed naszymi pozycjami.

Co oznacza zajęcie Tichwina

BERLIN, (DNB). Niemiecki sukces pod Tichwinem oznacza całkowite odcięcie Petersburga. Nawet londyńska służba informacyjna określa to jako znaczne strategiczne zwycięstwo. I słusznie, albowiem nacisk na Finlandię, żeby ją zmusić do pokoju, miał na celu odciążenie bolszewikom w Petersburgu i Murmańsku oraz odzyskanie kolei murmańskiej dla obiecywanej dostawy pomocy, ponieważ transporty drogą na Archangielsk przez Wołogdę do Moskwy natrafia na trudności. Po nowych sukcesach niemieckiego oręża, plany te muszą być przekreślone.

BERLIN, 11 listopada (DNB). Zajęty przez wojsko niemieckie Tychwin, jest małym miastem o 12.000 mieszkańców, położonym na linii kolejowej Leningrad — Wołogda.

Lecz jako punkt centralny najważniejszych sowieckich kopalni bauksytu ma zupełnie wyjątkowe znaczenie. Te kopalnie bauksytu zaopatrywały dotychczas dwie największe huty aluminium w Związku Sowieckim, a mianowicie położony niedaleko Leningradu Wołchow, oraz Zaporoże nad dolnym Dnieprem — obie te huty obejmowały 80 proc. całkowitej produkcji aluminium w Związku Sowieckim.

Ponieważ obydwie te huty odpadły już dla produkcji, stracły przez to Sowiety największą część swego wydobycia aluminium. Wprawdzie od roku 1939 używa się w nowo zbudowanej hucie niedawno odkryte złoża bauksytu w północnym Uralu, ale produkcja ta nawet w przybliżeniu nie jest tak wielka, aby mogła uzupełnić dotkliwe braki.

Bombardowanie Moskwy

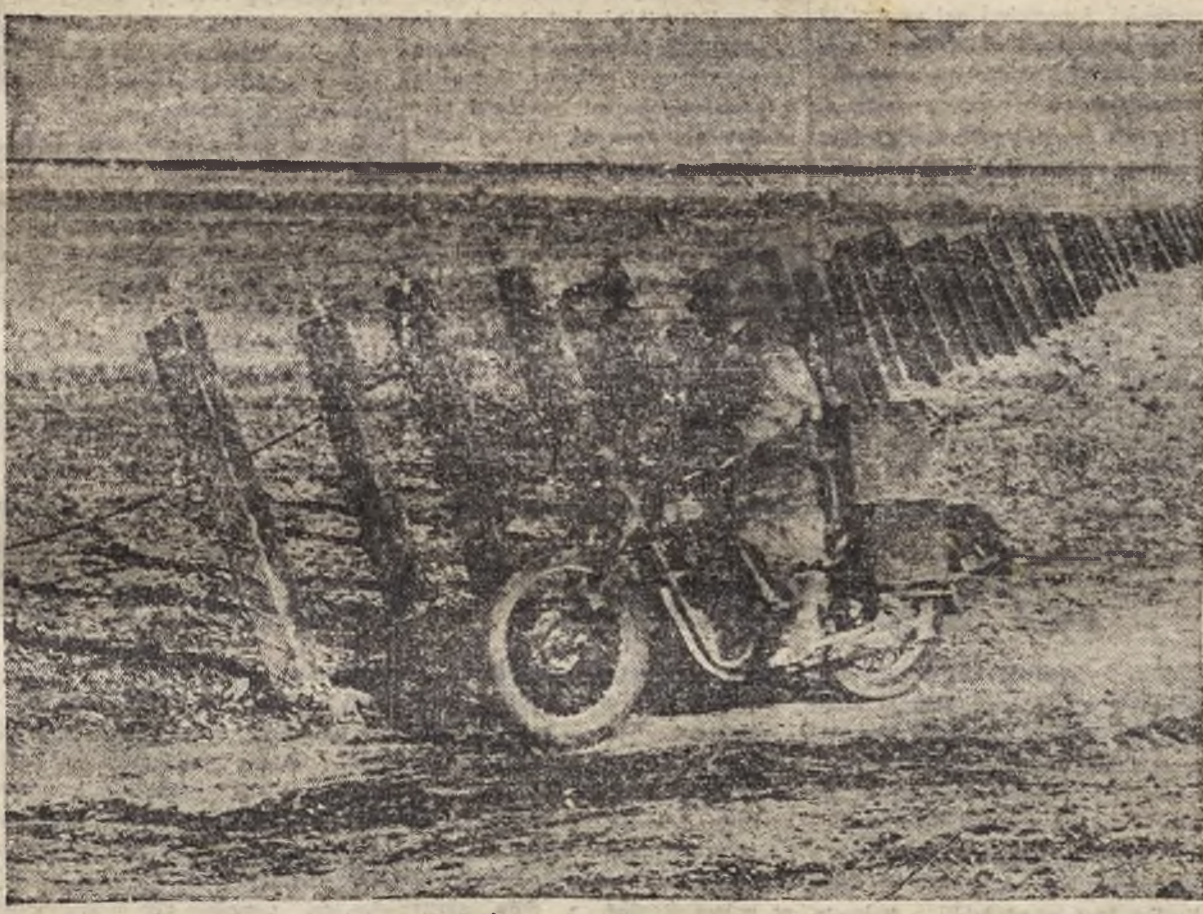
BERLIN. (PD). Niemieckie samoloty bojowe zaatakowały ponownie Moskwę. Zauważono w wielu częściach miasta pożary.

Wojna w Afryce

BERLIN. (PD). Jak DNB z kół wojskowych dowiaduje się, natknęły się wojska Osi na obszarze zachodniego Egiptu na północny wschód od przełęczy Halfaya na brytyjskie oddziały wywiadowcze. Doszło do krótkiej walki, w czasie której brytyjczycy stracili kilku zabitych. Cofające się resztki brytyjskiego oddziału wywiadowczego były jeszcze długo ścigane ogniem.

BERLIN. (PD). Na północno-afrykańskim teatrze wojny, jak DNB dowiaduje się, niemieckie siły powietrzne zaatakowały skutecznie liczne nieprzyjacielskie lotniska. Trafiono bombami wiele samolotów. Zapalono skład benzyny. Pod Tobrukiem rozbiły samoloty bojowe skupienia samochodów ciężarowych, podczas gdy samoloty nurkujące ponownie bombardowały większą ilość umocnień.

Z walk o Krym



Wojska niemieckie zdobywają przejście na półwysep Krymski. W poprzek przesmyku ciągnie się t. zw. „przekop tatarski". Zapory przeciwczołgowe na przedpolu nieprzyjaciela.

Sytuacja bolszewików w ocenie pisma amerykańskiego

NOWY JORK (DNB). Rozważając sytuację Związku Sowieckiego, oświadcza „New York Times", że wszystkie sympatie świata nie zdołają zwrócić Sowietom utraconych źródeł pomocy jak również portów, kolei i przemysłu. Niema sensu pisze dalej gazeta, ukrywać faktu, że ofensywa niemiecka okaleczyła zdolność zbrojeniową Sowietów, a ich armia wkrótce będzie pozbawiona swobody ruchu i pomocy.

W chwili obecnej niema też żadnej możliwości stworzenia nowego frontu na Zachodzie, albowiem w obecnych warunkach byłoby to samobójstwem. Prawdą również jest że możliwość udzielenia pomocy Sowietom jest ograniczona geograficznie i że jej skuteczność zależy od tego, jak długo bolszewicy potrafią utrzymać się.

Gen. Pronin rozstrzelany

BERLIN, (DNB). Jedno z najtrudniejszych zadań w swoim czasie powierzył marszałek Woroszyłow 34-ej armji sowieckiej. Miała ona we wrześniu odrzucić Niemców poza jezioro Ilmen.

Dowódca armii, generał Pronin, cieszył się specjalnym zaufaniem naczelnego dowództwa sowieckiego. Chociaż generał Pronin użył wszystkich sił, musiał on przed niemieckim natarciem rozpocząć odwrót. W kilka dni potem—jak zeznają bolszewiccy jeńcy—generał Pronin wraz ze swymi dowódcami dywizyj i pułków został rozstrzelany za tchórzostwo.

Również i następca Pronina, generał Kaczanow, stanął przed sądem wojennym i został rozstrzelany.

Dworzec w Wiaźmie



Francuzi będą bronić Dżibuti do ostatka

Zagr. 69. VICHY, 11. listopada. Francuski minister kolonij kontradmirał Platon, który przybył dzisiaj do Vichy z Dżibuti, udzielił wywiadu przedstawicielom prasy: Celem mojej podróży było dowieść, że za wytworzoną sytuację nie ponosimy winy, lecz, że stanowisko francuskiego rządu polega na tym, iż Francja ponownie odzyskała swoją polityczną wolność i że przeminął czas, kiedy francuski rząd bezwolnie wypełniał każdy rozkaz Anglii.

Kontradmirał Platon nakreślił następnie historię blokady Dżibuti i wskazał na rygorystyczne żądania Anglii odstąpienia tego portu dla zaopatrzenia Abisynii, zajętej przez angielskie wojska; Anglicy wszystko czynią — jak stwierdza Platon, aby głodem zmusić ludność Dżibuti do przejścia na stronę zwolenników de' Gaulle'a Kontradmirał Platon powtórzył w związku z tym złożone przez [illegible] Dżibuti oświadczenie, że odda do dyspozycji port i kolej Dżibuti do zaopatrywania Abisynii i do transportu uchodźców, pod tym warunkiem, jeśli Anglicy zaniechają blokady i zagwarantują zaopatrywanie francuskiego Somali.

Ponieważ jednak Anglicy obstają przy swoim stanowisku wobec tego słusznego żądania a francuska załoga Dżibuti nie ustąpi, należy liczyć się z tym, oświadczył minister, że francuskie samoloty, zaopatrujące obecnie kolonię w niezbędne artykuły żywnościowe i medykamenty, będą bez skrupułów ostrzeliwane przez Anglików. Nasze wojska w Dżibuti, stwierdził kontradmirał Platon, są zdecydowane przyjąć atak Brytyjczyków i de' Gaullistów. Stawiać będą one opór do ostateczności i raczej zniszczą urządzenia portowe i kolejowe, niż je oddadzą Anglikom. Co by się nie stało, wojska Dżibuti nie sprzeniewierzą się obowiązkowi wobec Francji. Podróż ta utwierdziła mnie ponownie w mojej dumie, że, jestem Francuzem. Widziałem ludność, która mimo ciężkich cierpień zachowuje swoją wierność względem ojczyzny.

Zakomunikuję Marszałkowi o przysiędze na wierność generała Truffet'a, głównodowodzącego francuskimi wojskami w Dżibuti.

Zagr. 76. VICHY. Gubernator francuskiego Somali prosił w telegramie do francuskiego ministra kolonij admirała Platona po jego powrocie do Vichy, by wyraził marszałkowi Petain'owi oddanie się zarządu kolonji francuskiego Somali pod rozkazy Marszałka. Proszę Pana, oświadczył gubernator, zapewnić ponownie naczelnika państwa marszałka Petain'a o naszym niezłomnym postanowieniu, że jesteśmy zdecydowani z honorem kontynuować walkę do ostateczności, walkę o obronę części naszego wspólnego dziedzictwa, którego ochronę nam powierzono.

———ooo———

Finowie walczą o prawo do życia

HELSINKI. Kalkulacji Anglii, by walczyć aż do ostatniego Rosjanina, przeciwstawia się bezpieczeństwo Finlandji, które to bezpieczeństwo nie jest żadną sztuczną polityczną strukturą, ani kombinacją, lecz stanowi najżywszą prawdę — pisze „Uusi Suomi". Gazeta zwraca się przeciwko pismom angielskim, które uważają, że ofensywa wojsk fińskich we wschodniej Karelii zagraża rzekomo bezpieczeństwu Wielkiej Brytanii. Wschodnia Karelia nie stanowi dla nas dalekiego terenu politycznej spekulacji, twierdzi gazeta i dodaje, że obecnie Anglia i Stany Zjednoczone mogą złożyć dowód, jak dalece mówią prawdę deklamując o prawie narodów do życia

Kto rządzi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej

Stany Zjednoczone są na ustach wszystkich. Celem zorientowania czytelników w tym, czym są one, rozpoczynamy druk serii artykułów według książki Ericha Reimersa.

I.

WSTĘP

Mało jest wypadków, by jeden człowiek skupił w swoim ręku taką pełnię władzy, jak obecny prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, ale też mało jest ludzi, których działalność i wola byłaby przedmiotem tak zaciekłych sporów, jak działalność obecnego prezydenta Roosevelta. W jego własnym kraju wytykają mu z ironią zapowiedzi i obietnice, dane krajowi i światu podczas kampanii wyborczej w 1932, a następnie przed powtórnym wyborem na prezydenta. Wydawało się, że zapowiadają one początek nowej ery dla Ameryki oraz cierpiącej ludzkości; zostały przyjęte nie tylko w najlepszej wierze, ale i z entuzjazmem.

Obecnie prasa opozycyjna w Stanach Zjednoczonych pisze, że głoszony wówczas program Roosevelta był niejasny i nieokreślony nie dlatego, iż prezydent chciał zapobiec przedwczesnemu oskubaniu programu z najlepszych swych myśli w trakcie dzikiej kampanii politycznej, a przez to pozbawić go najlepszych owoców, które miał przynieść. Mr. Roosevelt podobno nie miał wogóle żadnego programu i żadnej myśli przewodniej, albowiem tylko improwizuje i pozwala unosić się falom życia. Stany Zjednoczone przedstawiają obraz kompletnego chaosu; grozi im załamanie na licznych odcinkach życiowych. Pomimo fantastycznego prawie podniesienia się publicznego zadłużenia, nie udało się dostarczyć ponownie pracy i chleba olbrzymiej armii bezrobotnych i uruchomić gospodarki — obecny stan przemysłowej produkcji jest w zasadzie wynikiem tylko niezdrowej koniunktury uzbrojeniowej. Nie udało się również wyrównać gwałtownie zderzających się interesów różnych ugrupowań oraz uspokoić kraju pod względem politycznym. Olbrzymi kraj wije się w kurczach niemocy gospodarczej i politycznej.

Lecz Roosevelta krytykują niemiłosiernie nietylko we własnym kraju; kula ziemska staje się coraz mniejszą, a kryzysy, wstrząsające olbrzymim państwem północnoamerykańskim, rozchodzą się wszędzie po świecie, gdzie tylko mieszkają ludzie: wszędzie wywołują nowe gospodarcze trudności i niepewność polityczną.

Codziennie odczuwamy głębokie oddziaływanie amerykańskiego kontynentu na nasze życie. Na ustach wszystkich są Stany Zjednoczone, a tylko niewielu jest w stanie dać właściwą odpowiedź na pytanie: Jakie jest stanowisko prezydenta w ramach konstytucji związkowej Stanów Zjednoczonych? Jakie są jego uprawnienia — kto w ogóle panuje w Stanach Zjednoczonych? Czy istnieje tam opinia publiczna, konstytucyjne ciało, które byłoby w stanie położyć kres polityce prezydenta, o ile jest ona sprzeczna z rzeczywistym przekonaniem przeważającej większości obywateli Stanów Zjednoczonych? Jakie funkcje spełnia parlament amerykański — względnie raczej: jakie funkcje spełniają parlamenty, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej składają się bowiem z 48 pojedyńczych stanów, z których każdy ma swego zwierzchnika i swój własny system parlamentarny?

W szeregu artykułów zaznajomimy czytelnika dokładniej z politycznym kolosem, jakim są Stany Zjednoczone, wnikając w ich wewnętrzną strukturę, osobliwy system administracyjny, który sam się nazywa „demokratycznym" a który nawet zdaniem większej części prasy amerykańskiej „doprowadził do politycznej i gospodarczej anarchii" i do „panowania liczbowo nie dużej, nieodpowiedzialnej warstwy".

JAK POWSTAŁY STANY ZJEDNOCZONE?

Zwykle uważamy obszar państwowy Stanów za jednolitą całość; jednak olbrzymi ten kraj między Kanadą a zatoką meksykańską, między Oceanem Atlantyckim a Spokojnym nie jest właściwie krajem, a częścią świata, która pod względem geograficznym i gospodarczym dzieli się na kilka zupełnie wyraźnych odrębnych jednostek. A cóż dopiero mówić o narodzie „amerykańskim". Niemiec, Włoch, Węgier to pojęcie rasowe, ściśle określone fizycznie i duchowo — ale co to jest właściwie Amerykanin? Ta mieszanina narodów, zamieszkujących Stany, pomimo teorii o słynnym „tyglu, w którym wszystko się stapia", pomimo wskazywania na jednolitość amerykanizmu, nie jest jeszcze „narodem", a tym mniej zwartą rasą. Wprawdzie istnieją obywatele amerykańscy, to znaczy ludzie, którzy na podstawie urzędowych dokumentów mogą udowodnić, że są obywatelami jednego z licznych stanów, jednak arystokratyczny potentat finansowy z Wall Stree — ulicy w Nowym Jorku, gdzie mieszczą się giełdy — zaniemówił by ze zdumienia, gdyby mu ktoś powiedział, że jego współplemiennikiem, równowartościowym i równouprawnionym, jest biedny, nawpółniewolniczy biały z niektórych południowych stanów, mający niebezpieczne aspiracje murzyn lub polski żyd z nędznej dzielnicy chicagowskiej. A przecie i oni są według litery konstytucji obywatelami północnoamerykańskiego państwa demokratycznego.

Historię powstania Stanów Zjednoczonych można ująć krótko: stanowi ona mieszaninę buntu, bezwzględnego zmysłu kupieckiego i religijnego fanatyzmu.

Wiadomo, że pierwszymi żeglarzami, którzy dotarli do kontynentu amerykańskiego, byli żeglarze germańscy, Wikingowie, lecz zapomniano o ich podróżach, a dopiero Kolumb odkrył ponownie w 1492 Nowy Świat, choć do końca życia był przekonany, że dotarł do wybrzeży Azji Wschodniej, a nie że odkrył nieznaną dotąd część świata. Szukał przecie, płynąc z Hiszpanii w kierunku zachodnim, drogi morskiej do Indii, owego bajecznie bogatego tajemniczego kraju, skąd przychodziły cenne korzenie i środki lecznicze, materiały jedwabne i drogie kamienie. Z Ameryki Środkowej dokąd dotarł, rozszerzyło się następnie państwo kolonialne hiszpańskie. Tutaj oraz w Ameryce Południowej aż do chwili obecnej zajmuje dominujące stanowisko hiszpańska kultura i język hiszpański.

Na północy kontynentu nie mieli Hiszpanie powodzenia; powikłania w Europie paraliżowały dostarczanie posiłków, a niezmiernie rozległe równiny oraz zacięty opór krajowców uniemożliwiły opanowanie przez Hiszpanów większych obszarów Ameryki Północnej.

Jednak kraj wabił Europejczyków. Tam na zachodzie, za Oceanem, znajdował się nieznany, nie mający prawie granic Sezam, który musiał posiadać bogactwa, o jakich ludziom się nie śniło. Uważano go za własność tego, kto pierwszy na nim położy rękę i potrafi własność swoją obronić, albowiem na krajowców nie zwracano prawie wcale uwagi. Doświadczenia Hiszpanów dostatecznie wykazały niesłychaną przewagę europejskiej broni palnej nad marną bronią czerwonych. Nie trzeba było także pieniędzy; wystarczyło, jeśli garść zdecydowanych, bitnych ludzi uzbroiło statek, by w Nowym Świecie w bardzo krótkim czasie zebrać bogactwa, których w rozdartej, krwawiącej Europie nie było by się udało zdobyć. Żądza bogactw i tęsknota za polityczną i religijną wolnością były najsilniejszymi bodźcami przy zdobywaniu Ameryki.

Dzieje Ameryki Północnej zaczynają się kształtować wyraźniej z chwilą, gdy wzrastająca potęga angielska rozpoczęła wysuwać swe macki na zachód po przez Ocean Atlantycki. Kolonizacja rozpoczęła się za czasów Jakuba I (1603—1625). Była ona przedsięwzięciem czysto kupieckim: brytyjskie towarzystwo handlowe, Kompania Londyńska, otrzymało od Korony zezwolenie na kolonizowanie i gospodarcze wykorzystywanie kraju w Nowym Świecie. W maju 1607 wylądowali pierwsi koloniści w dzisiejszym stanie Wirginii i założyli miasto Jamestown.

Osiągnięte przez nowych osiedleńców powodzenie zachęciło wkrótce do emigracji angielską „warstwę wyższą", wśród której znajdowało się dużo potomków familij szlacheckich, a którym panujący w ojczyźnie ustrój feudalny zamykał drogę do dostojeństw. W nowym kraju mogli prowadzić upragnione życie bogatych właścicieli majątków; pracę wykonywali tutaj „biali służący", którzy nie mając środków, przyjeżdżali do Ameryki za dostarczone im przez właścicieli na podróż pieniądze, a które tutaj spłacali pracą.

W 1620 r. sprowadzono do kraju pierwszych murzynów do pracy na plantacjach, murzyni bowiem byli chętnymi robotnikami, nie mającymi wielkich potrzeb, łatwiej było dawać sobie z nimi radę, niż z opornymi, rekrutującymi się z pośród różnorodnego elementu niekarnymi białymi.

Rząd angielski znajdował się daleko, a warstwa właścicieli gruntów, która w nowym kraju miała głos decydujący, utworzyła już w 1619 r. w Jamestown „zgromadzenie parlamentarne", na którym kierujący mężowie kolonii uchwalili regulowanie własnych spraw w możliwie najszerszym zakresie przez siebie samych, ujęcie własnego współżycia w organizację podobną do państwowej, i uchwalenie decyzyj, które uważali za konieczne dla zabezpieczenia własnego stanowiska i dobrobytu. Naturalnie podstawę tworzyły ustawy angielskie, jednak koloniści zarezerwowali sobie już wtedy prawo uchwalania podatków potrzebnych na utrzymanie wspólnoty.

Gdy w 1624 r. rozwiązano Kompanię Londyńską, nie zmieniło się prawie nic: Wirginia jako kolonia koronna podlegała i nadal bezpośrednio królowi; tylko ustawy jej zatwierdzała już nie Kompania, lecz król angielski.

Tymczasem także na północy obecnych Stanów Zjednoczonych powstały dalsze kolonie, które zawdzięczały swoje powstanie zupełnie czemu innemu, niż Wirginia. Przeniosły one do Ameryki prądy duchowe, które miały silny wpływ na kształtowanie się Stanów Zjednoczonych, a nawet jeszcze obecnie działają.

Stulecie 17 było nie tylko okresem powstawania mocarstw gospodarczych, ale i fanatyzmu religijnego. Sekta purytanów w Anglii, której celem było zaprowadzenie ściśle pierwotnej prostoty i czystości, oderwała się od angielskiego kościoła państwowego i założyła własne gminy, które w zakresie niezależności w sprawach kościelnych gwałtownie się broniły przed ingerencją państwa i żądały „prawa samookreślenia" religijnego. Państwo nie zgodziło się na to i ścigało ich energicznie.

Najpierw wyemigrowali do Holandii, gdzie jednak nie znaleźli odpowiedniej gleby do realizowania swych celów. Ale purytanie byli nie tylko religijnymi fanatykami; byli także dobrymi i trzeźwymi kupcami. Rozkwitająca angielska kolonia po tamtej stronie Oceanu zwróciła więc nieuniknienie ich uwagę. Był tam kraj wolny, gdzie nie istniał gnębiący autorytet państwa, mogli tam swobodnie zakładać swoje gminy, ale mogli tam i wzbogacić się.

Chętnie udzielono purytanom zezwolenia na osiedlenie się na północ od dotychczas zajętych terenów. Przysposobiono w 1620 dwa statki, z których jednak jeden okazał się niezdatnym do jazdy zaoceanicznej. 6 września 1620 r. opuścił więc port w Plymouth jedynie „Mayflower" — Kwiat Majowy — z 102 purytańskimi kolonistami.

Byli to owi słynni „ojcowie pielgrzymi". Każdy Amerykanin, który dba trochę o siebie, i ze względu na rasę może to uczynić, stara się i obecnie udowodnić swoje pochodzenie, a przez to przynależność do prawdziwej, czystej „amerykańskości", właśnie od tych ludzi z „Mayflower" aczkolwiek, jak powiedziano wyżej, nie byli oni pierwszymi angielskimi kolonistami.

„Pielgrzymi", których burza zapędziła trochę dalej na północ, niż gdzie zamierzali wylądować, założyli trzy osady: New Plymouth, Massachusetts i Connectitut, komórki, z których z biegiem czasu wyrosły tak zwane Stany Nowej Anglii. Purytanie byli zdecydowani czuwać nad tym, by nikt nie śmiał naruszyć ich swobody religijnej. Byli także zdecydowani kierować się ustawami, które sami sobie ustalą. W tym celu utworzyli „obywatelsko - polityczną wspólnotę".

Pozostali oni naturalnie obywatelami angielskimi. Korona dała im ustrój następujący: na czele stał gubernator, którego boku znajdowała się rada (council), oprócz tego zorganizowano zgromadzenie (assembly), składające się z wybranych przedstawicieli gminy.

Purytanizm jest typowo angielską postawą duchową, niezwykle charakterystyczną dla dalszego rozwoju kolonij w Ameryce Północnej. Nie wchodzimy tutaj w spory charakteru religijnego. Decydującą była okoliczność, że purytanizm potrafił nadać charakter religijno-duchowy działalności gospodarczej, tendencjom zarobkowym i dążeniu do osiągania zysków, oraz że potrafił dać piętno czegoś prawie boskiego powodzeniom na polu handlowym. Od samego początku purytanie wierzyli, iż są jedynymi wybrańcami, którzy poznali tu na ziemi istotne zamiary i nauki Boga oraz urzeczywistnili je. Bóg więc, wnioskowali, jest zobowiązany jako najwierniejszych swoich stronników spośród innych mieszkańców na tej ziemi odznaczyć ich w ten sposób, że zabezpieczy im pełne sukcesów i dostatnie życie. Powoli dochodzili do przekonania, że powiększające się bogactwa są zasłużoną zapłatą ze strony Boga za sumienne spełnianie Jego przykazań. A kto się nie bogacił, popadał w podejrzenie, że zaniedbuje spełnianie przykazań boskich i zbacza z drogi surowych zasad purytańskich, inaczej bowiem Bóg nie miał by powodu, a nawet i prawa, odmówić mu powodzenia w sprawach handlowych. Kto więc gospodarczo się załamywał, był wyraźnie napiętnowany przez Boga jako odstępca i nie zasługiwał ani na miłosierdzie, ani też na materialne poparcie.

Ta wiara purytańska przyczyniła się w dużej mierze do tego, że aż do najnowszych czasów było tak trudno zaprowadzić w Stanach Zjednoczonych jakiekolwiek ustawodawstwo społeczne.

„Achmed" nad Petersburgiem

(PK). Zaledwie nad horyzontem pokazuje się słońce, skrzypi kołowrót, na którym nawinięto linę stalową. Lina rozkręca się, a srebrzysty balon obserwacyjny podnosi się do góry. Już jest nad Petersburgiem.

Nazwaliśmy balon „Achmedem". Dlaczego? Właściwie nikt nie wie. Kiedyś ktoś powiedział: „Patrzcie, „Achmed" znowu pilnuje!" i od tego dnia „Achmed" jest „Achmedem". Od szeregu dni podziwialiśmy go, stojąc na dole, mówiliśmy z ukrytym podziwem o tych ludziach, którzy codziennie wznoszą się w balonie obserwacyjnym pod niebiosa, którzy stanowią doskonały cel dla nieprzyjacielskich lotników, a pomimo to uparcie i spokojnie kierują celnym ogniem wszystkich kalibrów.

Właśnie odwiedziliśmy „Achmeda". Nietylko staliśmy tuż koło niego, nie, włożyliśmy także na głowę futrzaną czapkę, wleźliśmy do kombinezonów lotnika, i usiedliśmy w koszu, podobnym do kosza na bieliznę, w którym jest miejsce na dwóch ludzi. Zanim usiedliśmy na miejscu przeznaczonym na spadochron, „Achmed" podnosi się. Nic jest w tym nic nadzwyczajnego. Nie ma także obowiązkowego uczucia „windowego" w okolicy żołądka. Niedługo jesteśmy na odpowiedniej wysokości.

Aha, więc to wszystko widzi się stąd: Szeroko rozsiadłe miasto, obiekty portowe, fabryki, dzielnice mieszkalne. Skierowujemy wzrok na zachód. Szeroka zatoka. A tam Finlandia. Przed nią, bliżej naszego brzegu, Kronsztadt, umocniona wyspa. Mnóstwo mniejszych i większych statków stoi na kotwicy. Znajdują się w pułapce. Czekają na swoje zniszczenie. Ano, nie będą długo czekać. „Achmed" podniósł się do góry! Momentalnie ustala cel i podaje przez mikrofon na dół. Wkrótce potem słychać z dołu słowa: „Gotowe, pal!" Widzimy, jak na dole, gdzie stoi bateria, błysnął ogień wystrzału. Następnie huk. Połysk huczy... w słuchawce ktoś liczy... dwadzieścia sekund, dziesięć... pięć. Uderzenie! Przed dziobem statku bryzgają potężne fontanny wody. „Trochę na prawo. Cztery kreski!" podaje obserwator na dół. Znowu wystrzał, znowu chwila czekania. Potem uderzenie. Siedzi! Statek pali się. Po drugim strzale!

„Achmed" huśta się ponad nami — dmie wiatr. Kołyszemy się leciutko między linami. Rzucamy okiem na dół. Obok dział przeciwlotniczych siedzą towarzysze, gotowi każdej chwili do odparcia ataku na nas, a inni czekają przy kołowrocie, by nas ściągnąć, gdyby miało nam tu być gorąco.

Tymczasem idą dalsze meldunki i obserwacje na dół. Tam, pod Kronsztadtem, kręcą się jak mrówki statki sowieckie. Zasłaniają wyspę białą mgłą chmur. Zauważyły, co jest. Teraz do nich! Ale nawet jeśli się ukryją, jest do czego strzelać. Każde uderzenie widać stąd dobrze. Każdą zmianę podaje się na dół. Nie mogą się wywinąć. „Achmed" ma do dyspozycji wszystkie kalibry, jakie istnieją w armii. Odległość? To nic, gdzie by się nie znajdowały, wszędzie się je dosięgnie!

Następuje przerwa w ogniu.

Obserwator opowiada. O owych godzinach, a nawet minutach, które są mniej przyjemne. Codziennie, niekiedy co godzinę, przylatują myśliwce sowieckie, kierując się prosto na balon. Lotem nurkowym próbują umknąć przed gwałtownym ogniem artylerii przeciwlotniczej, uderzają z lotu poziomego albo nawet od dołu, by zdmuchnąć przykry punkt na niebie nad Leningradem. Oficerowie i żołnierze tego balonu obserwacyjnego mogą niejedno opowiedzieć.

Obserwator mówi: „Jesteśmy znowu na górze. Beztrosko huśtamy się w powietrzu, kierujemy bez zarzutu ogniem naszych baterii. Nagle zaczyna się wściekły ogień sowieckiej artylerii morskiej. Naokoło nas wyją granaty. Chcą trafić w miejsce, którędy wznosiliśmy się w górę. Rzeczywiście, trafili odłamek rwie w strzępy liny, na których balon jest umocowany. Balon podnosi się: 1000 metrów, 500, 2000. Wiatr wieje w stronę nieprzyjaciela. Więc przygotować się. Szkła, mapy zrzucamy. [illegible] za linę [illegible] jąc jeszcze raz, by balon się opuścił. Nic z tego. Najpierw podoficer d je z kosza szczupaka. Patrzę za nim. Spadochron rozwija się, spływa powoli na ziemię. Staję na brzegu kosza. Jesteśmy na wysokości 3000 metrów... Rzucam się na dół. Gdy spadochron się rozwinął, spoglądam w górę, na balon. Najpierw jeszcze się trochę podnosi, a następnie robi się płaski, i gwałtownie leci obok mnie w dół. Ano, obaj dolecieliśmy szczęśliwie, nawet nie było zwykłych wywichnięć".

Innym razem nadlatuje eskadra myśliwców. Balon ściągają szybko na dół. Po wylądowaniu widzimy, że miał 250 dziurek od kul, a kilka splotów kabla, na którym wisiał, było przeciętych. Miało się szczęście!"

Słuchamy tego tutaj w górze z zapartym oddechem i dopiero teraz rozumiemy, jak wyczerpująca i niebezpieczna jest służba w koszu balonu obserwacyjnego. Obserwator dotyka mego ramienia: „Niech pan popatrzy na dół, jak wyraźnie tam widać każdą koleinę, każdy krzaczek. Nieraz mieliśmy okazję dać pomoc piechocie, gdy szła przez ciężki teren. Często, gdy wywiadowcy posuwali się naprzód, podnosiliśmy się do góry, i mogliśmy kolegom w dole osłaniać boki, kierując ogień baterii na flankującego przeciwnika. Mamy świadomość, że w ten sposób jesteśmy ściśle związani tak że z piechotą".

Znowu inny statek. Dwa, trzy strzały, bateria wstrzelała się w cel. Właśnie chcemy obserwować skutek następnego strzału, gdy meldują lot n[illegible]. Pociski świetlne artylerii przeciwlotniczej rozrywają się na niebie. Już jest nad nami, okrąża nas jak ptak drapieżny, spada w dół, sieje snopy ognia ze wszystkich kalibrów broni pokładowej. Towarzysze w dole ściągają balon. Gotujemy się do skoku. „A więc przeżyje pan wszystko, co my tutaj przeżywamy".

Hm, wprawdzie trochę za wysoko, ale już.

Samolot zawraca, sądzimy, że się już nażarł. Ale nie. Z gwizdem leci z powrotem na nas. Zasypuje nas wściekłym ogniem. Jeszcze trzydzieści metrów od ziemi, jeszcze dwadzieścia, dziesięć—

„Skacz pan!"

Spadam na pole. Miękko, bez zwichnięć. Obserwator tkwi jeszcze na zewnątrz kosza, i on skacze.

Nadlatuje pięć innych sowieckich myśliwców i zrzuca bomby.

Ogień artylerii przeciwlotniczej odpędza napastników. Bomby wybuchają obok.

Znowu skończyło się szczęśliwie. Mieliśmy szczęście nie tylko my, ale i „Achmed".

Wkrótce potem podnosi się znowu i ponownie kieruje ogniem.

Czarny punkt nad Petersburgiem!

(Koresp. woj. Frank Go[illegible]z. Według „Voelkischer Beobachter", Nr. [illegible]).

Nowa fala aresztów w Iraku

ADANA. (DNB). W ciągu ostatnich 14 dni aresztowano w Iraku, głównie w Bagdadzie, ponad 400 osób i umieszczono w obozie koncentracyjnym. Chodzi to o zwolenników Khailani'ego.

Dyplomaci w Samarze

Podczas gdy Moskwa przygotowuje się do obrony przynajmniej, część rządu sowieckiego udała się już za Wołgę, by uratować własne życie i tajemnicze papiery. Tak samo zastępca szefa rządu i komisarz spraw zagranicznych Mołotow wolał przenieść swą urzędową siedzibę z palącego się pod nogami terenu Moskwy do położonego o 895 km na południowy-wschód Kujbyszewa, zwanego niegdyś Samarą. Urządził się tam komisarjat spraw zagranicznych, naturalnie w ciasnocie i znacznie zmniejszonym zakresie. Musi kontentować się budynkiem szkolnym.

Zastępca komisarza spraw zagranicznych oraz komisarza informacyj Łozowski po trochę denerwującej ucieczce z mroźnego moskiewskiego komisarjatu spraw zagranicznych znajdującego się w niebezpiecznej bliskości osławionego więzienia na Łubiance, zaczął ponownie przyjmować zagranicznych dziennikarzy celem podawania im „informacyj" o przebiegu działań wojennych. Niejeden z nich ma napewno wątpliwości co do sprawnego funkcjonowania przewodów telefonicznych, albowiem sprawozdania pana komisarza nawet dla amerykańskich uszu brzmią nieco fantastycznie. Jeśli towarzysz Łozowski nie może sobie dać rady z tym, co dzieje się na froncie, ględzi odważnie przed obcokrajowcami o usunięciu niemieckich ministrów i rozstrzelaniu generałów.

Wyszyński, pierwszy zastępca komisarza spraw zagranicznych i dawniej osławiony prokurator, który z niesłychanym cynizmem skazywał niezliczone rzesze ludzi na śmierć, przyjmuje dyplomatów w sprawach ważnych.

Nawet Mołotow, niegdyś nieosiągalny dla szefa zagranicznej misji, jeśli nie chodziło o naprawdę poważne sprawy, stał się uprzejmy. Ta „ludzka góra lodowata", jak nazwał pewien Amerykanin sowieckiego komisarza spraw zagranicznych, zaczyna nieco topnieć pod wpływem gorącego ognia bomb.

Zagraniczni dziennikarze, zresztą tak samo jak dawniej w Moskwie, muszą biegać ze swoimi depeszami do nieprzyjemnego cenzora, który skreśla im najciekawsze miejsca w sprawozdaniach i codziennie stara się ich nakłonić do zamiany prawdy na kłamstwo. Jeśli już w stolicy zagraniczni korespondenci stale się irytowali z powodu złego połączenia z zagranicą oraz niemożliwości telefonowania, to w Samarze cierpliwość ich jest napewno narażona na jeszcze większą próbę. Jednego wprawdzie dopięli: W Moskwie każdy dziennikarz próbował otrzymać od GPU zezwolenie na podróż między innymi prawie zawsze do Samary. Jednak nikomu nie udało się za czasów pokojowych zezwolenia tego dostać. Teraz więc była przed nimi ta podróż, a nawet zostali zmuszeni do przeniesienia się do Samary. Jedynie odważny Japoński dziennikarz wolał pozostać w Moskwie.

Samara, bardzo zaniedbane miasto, dawne główne miasto gubernjalne, leży na wzgórzach między rzeką Wołgą a jej dopływem Samarką. Najwyższe punkty miasta znajdują się 40—50 m. nad poziomem rzeki. Spadające do Samarki a zwłaszcza Wołgi zbocza przecięte są głębokimi wąwozami.

Szerokość Wołgi pod Samarą wynosi około 2 km. Rzeka zamarza zwykle w grudniu, a lód schodzi w połowie kwietnia. Nowozainstalowani dyplomaci będą mogli przynajmniej zabijać czas na ślizgawce.

Samara, założona w 1586 r., była niegdyś największym miastem handlowym obszarów nadwołżańskich oraz węzłowym punktem komunikacyjnym i łącznikowym z Kazaniem i Astrachaniem. Do jej szybkiego wzrostu przyczyniło się zorganizowanie ruchu parostatków i budowa kolei, zwłaszcza syberyjskiej (1896) i taszkienckiej (1905), prowadzących przez miasto.

Na początku 20 wieku powstała w Samarze jedna z najsilniejszych organizacyj rewolucyjnych pod kierownictwem Kujbyszewa, od którego miasto otrzymało w 1935 nazwę. Przez dłuższy czas także Lenin prowadził tam swoją krecią robotę. W czasie wojny domowej było miasto w 1918 przez jakiś czas ośrodkiem białogwardyjskiego ruchu. W 1922—1923 przeżyła Samara straszną klęskę głodową, która nawiedziła cały obszar nadwołżański. Wtedy liczba mieszkańców gwałtownie się zmniejszyła.

Obecnie Samara liczy 390.000 mieszkańców i jest obok Gorkiego, Kazania i Stalingradu czwartym co do wielkości miastem nad Wołgą. Jednak wygląd tego centrum handlowego nie zmienił się tak, jakby należało się spodziewać ze względu na liczbę mieszkańców. Zachowało ono swój małomiasteczkowy, czysto prowincjonalny wygląd zewnętrzny. Nie należy sobie jednak wyobrażać prowincji w Związku Sowieckim tak, jak wygląda ona na Zachodzie. Wszędzie widzi się w Samarze i dziś jeszcze jedno — i dwupiętrowe budynki drewniane. Jedynie w centrum miasta powstały przez dobudowanie pięter oraz nowoczesnych domów pomieszczenia dla bolszewickiej biurokracji i władz wojskowych. Mieszkańcy są dumni z kilku wybrukowanych ulic. Inne, po których hasają eleganckie limuzyny zagranicznych dyplomatów, to drogi piaszczyste. Za miastem, za nędznymi sadami, powstała nowa dzielnica przemysłowa. Istnieje w mieście skromny tramwaj. Miejscowości letniskowe, owe małe przedmieścia z drewnianymi domkami letnimi, mają z centrum połączenie parostatkami. Nowa siedziba rządu nie jest nawet do połowy skanalizowana.

Dyplomaci z Moskwy zostali umieszczeni w jednej gospodzie, noszącej dumną i pretensjonalną nazwę „Hotel Bristol". Proszę zważyć: wszyscy w wązkim, nienowoczesnym, zaniedbanym zajeździe, albowiem trudno inaczej nazwać samarski „Bristol". Autorka niniejszego artykułu z satysfakcją myśli o napięciu, które panuje między ambasadorem Stanów Zjednoczonych Steinhardtem a szefem angielskiej misji sir Staffordem Crippsem. Teraz nie może umknąć jeden przed drugim.

Życie dyplomatów w Samarze! Nad Wołgą pojechał z nimi naturalnie ogromny sztab agentów GPU. Dyplomaci, pilnowani i strzeżeni, czują się, żeby tak powiedzieć, jak w Moskwie, jeśli za nimi, tak jak dawniej, jedzie albo maszeruje trzech lub czterech cywilnych agentów GPU, ubranych czarno. Nie wolno im także prowadzić rozmów z mieszkańcami, jak to było w metropolii. Naturalnie pozór zewnętrzny w Samarze nie będzie w stanie wprowadzić w błąd bystro obserwujących otoczenie dyplomatów. Każdy z obcokrajowców nie miał dotąd możliwości zetknięcia się z bolszewicką rzeczywistością, ma ją obecnie w Samarze. Coby Sowiety nie wymyśliły w zakresie rozrywek i odwrócenia uwagi niedobrowolnych świadków, jednemu nie potrafią przeszkodzić: uczuciu dyplomatów, że znajdują się w Samarze, o 895 km. od Moskwy, jakby na wygnaniu na Syberji.

Dr. Gisela Döhrn.

Wyżywienie Europy

Poniżej podajemy według czasopisma „Das Reich" Nr. 43 dane, odnoszące się: 1) do obszaru żywiącego w hektarach, przypadającego na 1000 mieszkańców w poszczególnych państwach Europy (cyfrę otrzymano po doliczeniu do sumy obszaru ornego 25 procent obszaru pastwisk i łąk), następnie 2) przeciętny roczny zbiór zbóż i kartofli z 1 hektara (jako przeciętną wszystkich państw bierzemy liczbę 100, (każdy kraj otrzymuje swoją liczbę względną w porównaniu z tą ogólną przeciętną; co stoi ponad 100, mogłoby być eksportowane) oraz 3) samowystarczalność gospodarczą w zakresie produkcji zbóż i kartofli (w procentach).

	Obszar wyżywiający w hektarach, przypadający na 1000 mieszkańców	Przeciętna roczna produkcja zbóż i kartofli — we wszystkich krajach = 100	Samowystarczalność w procentach
Węgry	703	78	121
Rumunia	772	57	110
Litwa	1292	78	110
Bułgarja	673	64	109
Jugosławja	630	56	106
Łotwa	1328	79	103
Dania	765	156	103
Estonia	1359	78	102
Hiszpania	788	78	99
Włochy	389	78	95
Portugalja	472	79	94
Szwecja	641	125	91
Grecja	354	54	80
Francja	614	87	83
Niemcy	332	139	83
Finlandja	710	102	78
Irlandja	731	146	75
Holandja	173	163	67
Belgja	155	163	51
Norwegja	309	130	43
Anglja	187	128	25

Powyższa tablica wskazuje, że cały szereg krajów przy racjonalnej gospodarce rolnej mógłby być nie tylko samowystarczalny, lecz i eksportujący. Naogół można stwierdzić, że kraje europejskie, po ulepszeniu swej gospodarki rolnej, mogą pokrywać zapotrzebowanie Europy bez oczekania się do importu środków żywnościowych z innych części świata. Twarda rzeczywistość napewno przyczyni się do ulepszeń i stworzy w nowej Europie mocne podstawy samowystarczalności w zakresie koniecznych do życia produktów.

Skuteczny nalot o świcie

Podajemy poniżej korespondencję koresp. woj. Hansa Muckego, wydrukowaną w „Voelkischer Beobachter", Nr. 300.

Ostry prąd powietrza idący od warczącego śmigła rwie lśniące smugi iskier z motorów naszej maszyny; iskry tworzą w ciemnościach tajemniczy snop. Start nocny! Jest nów. Na czarnym jak heban niebie iskrzą się gwiazdy. Na naszym lotnisku panują nieprzeniknione ciemności. Tu i tam błyskają w ciemości zielone i biało-żółtawe plamki i światełka oznaczające pozycję maszyny, mającej rozpocząć start, albo lampka elektryczna pilota, przed odlotem szybko sprawdzającego jeszcze coś na swojej maszynie.

Teraz na nas kolej. Maszyna toczy się, ślizga, wznosi — lecimy. Widzimy światełko samolotu bojowego, który wystartował przed nami. Skręca na prawo, pochłania go noc. Jesteśmy sami. Mamy polecenie bombardowania głównej linii kolejowej na wschodnim wybrzeżu Morza Azowskiego. Dobrze byłoby, gdybyśmy mogli złapać pociągi, a jeśli nie, to musimy przerwać tor przynajmniej w trzech miejscach. Transporty materiału idą także na południe; materiał ten bolszewicy chcą wywieźć w bezpieczne miejsce z zagrożonego Rostowa.

Lecimy na wschód, gdzie widać coraz to zwiększającą się jasność. Pod nami musi znajdować się Morze Azowskie, zasnute gęstymi warstwami chmur. Słyszę głos obserwatora, mówiącego przez tubę: „Panie poruczniku, za dwie minuty musimy już być nad wybrzeżem". „Ano, to trzeba się zniżyć. Na dole nie będzie chyba zbyt ciemno", odpowiada pilot-komendant.

Pod nami wyłaniają się kontury lądu. Na prawo błysnęła smuga rzeki. Tam w dole jest rzeczywiście większa ciemność niż tu nad chmurami. Pomimo to mamy jednak szczęście. Rzeka służy nam za drogowskaz; gdzieś dalej na wschód musi przecinać ją linia kolejowa, której szukamy. Jest dwutorowa, więc ją chyba znajdziemy.

Wszyscy patrzymy na dół. Jedynie pilot nie spuszcza oka ze swoich przyrządów. Jeszcze niżej, by lepiej widzieć. Lecimy nad ziemią na wysokości jakich 100 metrów. Upływają minuty.

„Musimy wrócić, linia kolejowa nie może [illegible]ać się tak daleko na wschód", mówi porucznik. Mały łuk, i lecimy w przeciwnym kierunku. Zrobiło się jaśniej. Widać już chaty i parkany. Jest! Pod nami biegnie nasyp kolejowy, widocznie niedawno świeżo wyżwirowany. Żeśmy go też wcześniej nie zauważyli. Wszystko jedno, teraz go mamy. „Polecimy nad terenem w kierunku północnym, może trafimy na jakiś pociąg", wydaje porucznik rozkaz. Motory niosą nas w podanym kierunku. Nie ma nic. „Więc rzucamy na tor". Przez tubę słyszę poprawki kursu, podawane przez obserwatora porucznikowi. Potem wylatują pierwsze bomby. Padają w sam środek torów. Tu przerwa zagwarantowana.

Kilka kilometrów dalej to samo. Teraz mamy jeszcze jedną nadzieję. Może będzie przynajmniej jakiś most. Stop, przed nami pociąg ciężarowy. Czy są tam wagony-cysterny? Niema. Szkoda, ale pomimo to uderzymy. „Dobrze celować. W razie potrzeby jeszcze raz zaatakujemy", powiada porucznik. „Nie trzeba, trafię celnie", słyszę odpowiedź obserwatora, i widzę, jak bomba wypada, huśta się tu i tam, i spada na dół.

Trzasnęła tuż za lokomotywą w spokojnie idący pociąg. Płomień eksplozji przebija ustępujące ciemności. Jeszcze jeden łuk, by zobaczyć skutek. Pociąg ma dość. Ze zsuwającego się po nasypie parowozu buchają kłęby pary. Skłębione za nim wagony tworzą chaotyczną kupę. Ostatnie z nich leżą wpoprzek drugich torów.

Podnosimy się do góry, przebijamy przez chmury, i w świcie budzącego się dnia wracamy na zachód, na nasze lotnisko. Rozkaz został wykonany.

Ostrożnie z nieznajomymi robotnikami

Każdy winien posiadać dokumenty w porządku

W bardziej odległych od centrum miasta miejscowościach, zwłaszcza położonych w okolicach lesistych zdarza się często, że ukrywający się w lasach żołnierze armii czerwonej, lub inni zbiegowie, zwracają się do rolników, udając poszukujących pracy. W związku z tym należy zachować wielką ostrożność przy odnajmowaniu nieznajomych robotników i nie skusić się tanią robocizną. Rolnik przyjmujący nieznajomego robotnika winien przedewszystkim upewnić się, czy ma on dokumenty w porządku. O osobnikach nieposiadających żadnych dokumentów, względnie legitymujących się podejrzanymi papierami należy niezwłocznie zawiadomić najbliższy posterunek policji.

W razie stwierdzenia, że przyjęto, jako robotnika żołnierza nieprzyjacielskiego, lub innego podejrzanego osobnika, rolnik, który udzielił mu pracy i schronienia będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Jak wynika z dotychczas ogłoszonych zarządzeń, podług prawa czasu wojennego, grozi za to bardzo surowa odpowiedzialność.

ANORDNUNG

über die Sicherstellung des Vermögens der UdSSR im Gebiet des Reichskommissars für das Ostland

Es ist beabsichtigt, Privateigentum grundsätzlich wieder herzustellen. Um diese Zielsetzung durchführen und einen geordneten Rechtsbestand wiederherstellen zu können, bedarf es zunächst einer allgemeinen Erfassung des Vermögens der UdSSR. Dieser Erfassung gilt nächstehende Anordnung:

§ 1. (1) Das gesamte, in den von dem Reichskommissar für das Ostland verwalteten Gebieten gelegene, bewegliche und unbewegliche Vermögen der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken, öffentlichen Körperschaften, Verbände und Zusammenschlüsse einschliesslich aller Forderungen, Beteiligungen, Rechte und Interessen aller Art wird nach dem Stande vom 20. Juni 1941 sichergestellt.

(2) Dieses Vermögen wird zwecks Sicherstellung beschlagnahmt. Mit der Beschlagnahme verlieren die bisher Berechtigten die Verfügungsmacht über dieses Vermögen, soweit nicht in § 3 etwas anderes bestimmt ist.

§ 2. Alle natürlichen und juristischen Personen, die beschlagnahmtes Vermögen (§ 1, Abs. 2) als Beauftragte, Pächter, Nutzniesser oder auf Grund eines anderen rechtlichen oder tatsächlichen Verhältnisses mittelbar oder unmittelbar in Besitz oder Verwahrung haben oder verwalten, haben dieses Vermögen bei dem Gebietskommissar anzumelden, soweit es nicht bereits durch die einheimischen Behörden erfasst und registriert ist. Zur Anmeldung wird durch den Gebietskommissar besonderes aufgerufen. Die Anmeldung muss enthalten:

a) eine genaue Angabe darüber, wo sich das Vermögen befindet,

b) eine kurze Darstellung des Vermögens, seines Werts oder seiner Grösse,

c) die Angabe, auf Grund welchen rechtlichen oder tatsächlichen Verhältnisses der Anmeldende sich als meldepflichtig ansieht.

§ 3. (1) Wer beschlagnahmtes Vermögen in Besitz oder Gewahrsam hat, hat es bis auf weiteres zu verwalten. Veränderungen oder Verfügungen über das Vermögen oder seine Erträge sind nur im Namen ordnungsmässiger Wirtschaft zulässig.

(2) Alle darüber hinausgehenden Massnahmen, insbesondere die Verfolgung über Grundstücke, bedürfen der Genehmigung des Reichskommissars für das Ostland oder der von ihm beauftragten Stellen. Genehmigungspflichtig ist insbesondere auch die Verpachtung von industriellen, gewerblichen und landwirtschaftlichen Betrieben und Grundstücken.

§ 4. Die auf Grund des § 2 zur Anmeldung verpflichteten Personen müssen auf Verlangen des Reichskommisars für das Ostland oder der von ihm beauftragten Stellen beschlagnahmtes Vermögen der deutschen Zivilverwaltung überlassen. Diese Verpflichtung umfasst auch die Herausgabe der für die Verwaltung oder Geltendmachung von Vermögensrechten vorhandenen Unterlagen und Aufzeichnungen, insbesondere der Bücher und Belege.

§ 5. Nach näherer Bestimmung des Reichskommissars für das Ostland können die Dienststellen der deutschen Zivilverwaltung die Verwaltung und die in den Grenzen ordnungsmässiger Wirtschaft gebotene Verwertung beschlagnahmten Vermögens anderen Behörden und Dienststellen oder besonderen Treuhändern überlassen.

§ 6. Die Beschlagnahme, Bestellung und Abberufung von Treuhändern sowie deren Namen sind auf Ersuchen des Reichskommissars für das Ostland oder der von ihm beauftragten Dienststellen in ein öffentliches Buch oder Register einzutragen.

§ 7. (1) Während der Dauer der Beschlagnahme findet ein auf die Befriedigung von Gläubigern gerichtetes Zwangsverfahren (Zwangsvollstreckung, Zwangsversteigerung, Zwangsverwaltung, Konkurs- oder Vergleichsverfahren) nicht statt.

(2) Klagen auf Leistung und Feststellung, die Ansprüche an das beschlagnahmte Vermögen zum Gegenstand haben, sind nicht zulässig. Die Prüfung und Befriedigung dieser Ansprüche erfolgt durch den Reichskommissar für das Ostland oder die von ihm beauftragten Stellen im Verwaltungswege.

§ 8. Der Reichskommissar für das Ostland und die von ihm beauftragten Stellen können zur Durchführung der Aufgaben nach dieser Anordnung von jedermann Auskunft verlangen.

§ 9. (1) Mit Gefängnis und Geldstrafen oder mit einer dieser Strafen wird bestraft:

1. Wer es unternimmt, einen beschlagnahmten Vermögensgegenstand der deutschen Zivilverwaltung, den von ihr beauftragten Dienststellen oder Treuhändern zu entziehen oder sonst in irgendeiner Weise die Wirkung der Beschlagnahme zu vereiteln, zu umgehen, oder zu beeinträchtigen.

2. wer vorsätzlich oder fahrlässig eine ihm nach dieser Anordnung

ZARZĄDZENIE

w sprawie zabezpieczenia majątku Związku Sowieckiego na terenie Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego.

Zamierza się przywrócić od podstaw własność prywatną. Dla przeprowadzenia tego zamierzenia i przywrócenia uporządkowanego stanu prawnego, potrzebne jest przedewszystkim ujęcie w ewidencję majątku ZSSR. Tej właśnie ewidencji dotyczy niżej podane zarządzenie:

§ 1. (1) Zabezpiecza się według stanu z 20 czerwca 1941 r. wszelki, znajdujący się na zarządzanych przez Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego obszarach, ruchomy i nieruchomy majątek Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik, państw wchodzących w skład tego Związku, publicznych korporacyj, stowarzyszeń i związków łącznie z wszelkimi wierzytelnościami, udziałami, prawami i pretensjami wszelkiego rodzaju.

(2) Celem zabezpieczenia majątek ten ulega sekwestracji. Z chwilą nałożenia sekwestru tracą dotychczas uprawnieni prawo rozporządzania się tym majątkiem, o ile przepisy § 3 nie stanowią inaczej.

§ 2. Wszystkie osoby fizyczne i prawne, które zasekwestrowany majątek (§ 1, ust. 2) jako pełnomocnicy, dzierżawcy, użytkowcy albo na podstawie jakiegoś innego prawnego lub faktycznego stosunku pośrednio albo bezpośrednio mają w posiadaniu albo przechowaniu, względnie nim zarządzają, winny ten majątek zgłosić u Komisarza Okręgowego, o ile już majątku tego nie objęły ewidencją i nie zarejestrowały władze miejscowe. Komisarz Okręgowy wyda specjalne wezwanie do zgłoszenia. Zgłoszenie winno zawierać:

a) dokładne podanie, gdzie się znajduje majątek,

b) krótki opis majątku, jego wartość albo jego wielkość,

c) podanie, na podstawie jakiego prawnego lub faktycznego stosunku zgłaszający poczuwa się do obowiązku zgłoszenia.

§ 3. (1) Kto ma w posiadaniu lub przechowaniu zasekwestrowany majątek, winien nim aż do dalszych zarządzeń administrować. Zmiany, lub dysponowanie majątkiem, jak też jego dochodami są dozwolone jedynie w granicach normalnej gospodarki.

(2) Wszelkie, przekraczające te granice działania, zwłaszcza dysponowanie ziemią, wymagają zezwolenia Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego albo upoważnionych przez niego urzędów. Przedewszystkim zezwolenia wymaga również wydzierżawienie przemysłowych, rzemieślniczych i rolniczo-gospodarczych przedsiębiorstw oraz ziemi.

§ 4. Osoby, obowiązane na podstawie § 2 do zgłoszenia majątku, muszą na żądanie Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego lub upoważnionych przez niego urzędów przekazać zasekwestrowany majątek niemieckiemu zarządowi cywilnemu. Obowiązek ten odnosi się również do wydania posiadanych aktów i zapisów, zwłaszcza ksiąg i załączników, odnoszących się do zarządu i stanowiących podstawę dla dochodzenia praw majątkowych.

§ 5. Zgodnie z bliższym postanowieniem Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego mogą urzędy niemieckiego zarządu cywilnego przekazywać zarządzanie i wymagane w granicach normalnej gospodarki spożytkowanie zasekwestrowanego majątku innym władzom i urzędom lub specjalnie zaufanym osobom.

§ 6. Sekwestr, ustanowienie i odwołanie osób zaufanych, jak również ich nazwiska należy na żądanie Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego, albo upoważnionych przez niego urzędów, zaciągać do księgi publicznej lub rejestru.

§ 7. (1) W czasie trwania sekwestru nie przeprowadza się skierowanego dla zaspokojenia wierzycieli postępowania przymusowego (przymusowego wykonania, przymusowej licytacji, przymusowego zarządu, postępowania konkursowego i ugodowego).

(2) Skargi odnoszące się do wykonywania i ustanowienia sekwestru, a wynikające z pretensyj do zasekwestrowanego majątku są niedopuszczalne. Badanie i zaspokajanie tych pretensyj załatwia Komisarz Rzeszy dla Kraju Wschodniego albo upoważnione przez niego urzędy w drodze administracyjnej.

§ 8. Komisarz Rzeszy dla Kraju Wschodniego i upoważnione przez niego urzędy mogą dla przeprowadzenia zadań, wynikających z tego zarządzenia, żądać od każdej osoby wyjaśnień.

§ 9. (1) Więzieniem i grzywną albo jedną z tych kar będzie karany:

1. Kto czyni przygotowania, by zasekwestrowany przedmiot majątkowy zabrać od niemieckiego zarządu cywilnego, od upoważnionych przez ten zarząd urzędów albo osób zaufanych, albo aby w inny jakikolwiek sposób skuteczność sekwestru udaremnić, obejść, lub osłabić.

2. Kto obowiązany w myśl tego zarządzenia do złożenia i udzielenia informacji rozmyślnie lub przez niedbalstwo obowiązku tego nie wykonuje, wykonuje go nie należycie albo nie zupełnie.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Anordnung—Zarządzenie

(Dokończenie ze str. 3-ej).

obliegende Anmelde- oder Auskunftspflicht nicht, nicht richtig oder nicht vollständig erfüllt.

(2) In schweren Fällen ist die Strafe Zuchthaus; liegt ein besonders schwerer Fall der Widersetzlichkeit vor, so ist auf Todesstrafe zu erkennen.

§ 10. Der Reichskommissar für das Ostland erlässt die zur Ausführung dieser Anordnung notwendigen Bestimmungen.

§ 11. Ueber Anmeldung und Verwaltung des im Gebiete des Reichskommissars für das Ostland belegenen und auf Grund des § 1 beschlagnahmten Vermögens, soweit es

a) ganz oder teilweise der sowjetrussischen Wehrmacht diente oder zu dienen bestimmt war, oder

b) von der deutschen Wehrmacht für Zwecke der Reichsverständigung in Besitz genommen ist, ergehen Sonderbestimmungen.

§ 12. Die Anordnung tritt mit dem Tage der Verkündung in Kraft.

Riga, den 19. 8. 1941.

Der Reichskommissar
für das Ostland
LOHSE.

Zur Durchführung obiger Anordnung bestimme ich:

1) Die in § 2 der Anordnung genannten Personen haben die Anmeldung bis 1. Dezember 1941 bei dem Gebietskommissar einzureichen. Die Anmeldung von beschlagnahmten Vermögen hat auch denn zu erfolgen, wenn es bereits durch die einheimischen Behörden erfasst und registriert ist.

2) Die Behörden haben das in ihren Besitz oder in ihrer Verwahrung befindliche Vermögen bei mir anzumelden. Hierüber erfolgt besondere Anordnung.

3) Ueber die Anmeldepflicht der Berufsverbände erfolgt besondere Weisung.

Kauen, den 11. November 1941.

Der Generalkommissar in Kauen
Dr. von RENTELN.

(2) W ciężkich wypadkach przewiduje się karę domu poprawy. Jeśli zachodzi szczególnie ciężki wypadek oporu, to należy zastosować karę śmierci.

§ 10. Komisarz Rzeszy dla Kraju Wschodniego wydaje niezbędne dla wykonania tego zarządzenia przepisy wykonawcze.

§ 11. O zgłoszeniu i zarządzeniu zajętego na terenie Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego i na podstawie § 1 zasekwestrowanego majątku, o ile on.

a) całkowicie lub częściowo służył sowiecko-rosyjskiej sile zbrojnej, albo do tej służby był przeznaczony, albo

b) przez niemiecką siłę zbrojną dla celów obrony Rzeszy został wzięty w posiadanie, wydaje się postanowienia specjalne.

§ 12. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Ryga, 19. 8. 1941.

Komisarz Rzeszy
dla Kraju Wschodniego
LOHSE.

Celem wykonania powyższego zarządzenia postanawiam:

1) Wymienione w § 2 zarządzenia osoby winny złożyć zgłoszenie u Komisarza Okręgowego do 1 grudnia 1941 r. Zgłoszenie zasekwestrowanego majątku winno również i wówczas nastąpić, gdy majątek ten został już przez władze miejscowe zewidencjonowany i zarejestrowany.

2) Władze winny zgłosić u mnie znajdujący się w ich posiadaniu lub przechowaniu majątek. W sprawie tej wychodzi osobne zarządzenie.

3) Odnośnie obowiązku zgłoszenia przez związki zawodowe wychodzą osobne wskazówki.

Kowno, 11 listopada 1941.

Generalny Komisarz w Kownie
Dr. von RENTELN.

Bekanntmachung

Für den Generalbezirk Litauen sind die Verdunkelungszeiten wie nachstehend festgesetzt:

Vom 9. 11. — 15. 11. 41 Verdunkelung von 16. 48 Uhr bis 7.27 Uhr;
vom 16. 11. — 22. 11. 41 Verdunkelung von 16.36 Uhr bis 7.43 Uhr;
vom 23. 11. — 29. 11. 41 Verdunkelung von 16.25 Uhr bis 7.57 Uhr;
vom 30. 11. — 6. 12. 41 Verdunkelung von 16.18 Uhr bis 8.09 Uhr;
vom 7. 12. — 13. 12. 41 Verdunkelung von 16.13 Uhr bis 8.20 Uhr;
vom 14. 12. — 20. 12. 41 Verdunkelung von 16. 13 Uhr bis 8.28 Uhr;
vom 21. 12 — 27. 12. 41 Verdunkelung von 16.15 Uhr bis 8.32 Uhr;
vom 28. 12. — 3. 1. 42 Verdunkelung von 16.21 Uhr bis 8.32 Uhr.

Kauen, den 11. November 1941.

Der Generalkommissar in Kauen
I. A.
von Fritsch.

Obwieszczenie

Dla Generalnego Okręgu Litwy ustalono następujące okresy zaciemniania świateł:

od 9. 11 — 15. 11. 41 zaciemnienie od godz. 16.48 do godz. 7.27;
od 16. 11 — 22. 11. 41 zaciemnienie od godz. 16.36 do godz. 7.43;
od 23. 11 — 29. 11. 41 zaciemnienie od godz. 16.25 do godz. 7.57;
od 30. 11 — 6. 12. 41 zaciemnienie od godz. 16.18 do godz. 8.09;
od 7. 12 — 13. 12. 41 zaciemnienie od godz. 16.13 do godz. 8.20;
od 14. 12 — 20. 12. 41 zaciemnienie od godz. 16.13 do godz. 8.28;
od 21. 12 — 27. 12 41 zaciemnienie od godz. 16.15 do godz. 8.32;
od 28. 12 — 3. 1. 42 zaciemnienie od godz. 16.21 do godz. 8.32.

Kowno, 11 listopada 1941 r.

Generalny Komisarz w Kownie
z p.
von Fritsch.

Wiadomości z dnia

14 Listopad — PIĄTEK — Marcina P. M.
Wschód słońca g. 7.20
Zachód „ „ 16.08

— ZACIEMNIANIE OKIEN W PRZEDSIĘBIORSTWACH. Według obowiązujących zarządzeń obecnie wiele przedsiębiorstw pracuje również w porze wieczornej. W związku z tym kierownicy przedsiębiorstw lub biur winni dopilnować, aby okna w tych lokalach były należycie zasłonięte. (t).

— DETALICZNA SPRZEDAŻ KARTOFLI. Sprzedaż detaliczna kartofli prowadzona dotychczas przez spółdzielnię Lietukis, obecnie została przejęta przez wileński Handel Spożywczy, który zamierza w pierwszym rzędzie zaopatrzyć w kartofle pracowników biur i instytucyj na podstawie spisów, zaświadczonych przez kierownika danego biura. W spisie należy podać ilość członków rodziny oraz załączyć do niego posiadane przez pracowników kartki na kartofle. Po zaopatrzeniu pracowników, handel Spożywczy przystąpi do sprzedaży kartofli osobom prywatnym. (p).

— ZAOPATRZENIE LUDNOŚCI w WARZYWA. Wileński Handel Spożywczy przeprowadzi zaopatrzenie ludności m. Wilna w warzywa na okres zimowy.

Narazie sprzedaż będzie dokonywana tylko dla pracowników biur. przedsiębiorstw i instytucyj na podstawie urzędowo potwierdzonych spisów, z podaniem ilości członków rodziny. (p).

— W SPRAWIE SPRZEDAŻY TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH. W związku z zarządzeniem Komisarza Generalnego w Kownie w sprawie zaopatrzenia ludności w towary włókiennicze, dowiadujemy się, iż bliższe szczegóły, dotyczące sposobu wydawania zezwoleń, normy przydziału, jakie instytucje uprawnione będą do wydawania i t. p. będą określone w specjalnym zarządzeniu władz lokalnych, które niebawem się ukaże. (p).

— WALKA ZE SPEKULACJĄ. Władze przystąpiły do energicznego zwalczania handlu samogonem. Cztery osoby, przytrzymane z samogonem, niesionym na sprzedaż zostały ukarane grzywną po 100 RM. Zofia Dziergaczowa z Wilna za nielegalną sprzedaż mydła została ukarana grzywną w kwocie 100 RM. Za uprawianie nielegalnego handlu artykułami spożywczymi oraz za sprzedaż wina po cenach wygórowanych Leonard Serbejus został ukarany grzywną w kwocie 200 RM. (p).

— ZJAZD AGRONOMÓW. W Kownie odbywa się obecnie zjazd agronomów ze wszystkich powiatów na terenie Gen. Komisariatu. Z okręgu wileńskiego udało się na zjazd 24 agronomów. Tematem obrad zjazdu będą zagadnienia wynikające z przebudowy gospodarstwa rolnego na nowych podstawach. (p).

— SKUTKI POBIERANIA WYGÓROWANYCH CEN UŻYWANEGO OBUWIA. Sprzedający na rynku używane obuwie Antoni Czerechowski i Zofia Kwedarienie pobierali za towar zbyt wygórowane ceny. Podobnie zachował się Feliks Szymański. Wszyscy za to zostali ukarani przez władze grzywną. Czerechowski i Kwedarienie zapłacą po 60 RM, zaś Szymański 150 RM. (t).

— SODYBA NIE SPRZEDAJE JABŁEK. Jak się dowiadujemy Sodyba nie będzie sprzedawała jabłek osobom prywatnym. Jabłka zakupione przez Sodybę zostały przeznaczone dla wytwórni marmelady. (t).

— BUDOWA MLECZARNI PAROWEJ. W Mejszagole zaprojektowano budowę mleczarni parowej, ponieważ istniejąca obecnie ręczna nie może nadążyć z przeróbką dostarczanego przez rolników mleka. Obecnie rozpoczęto starania o sprowadzenie maszyn, potrzebnych do rozbudowy mleczarni. (p).

— UŻYTKOWANIE TROCIN. W tartakach wileńskich znajdują się wielkie zapasy trocin, które można używać jako opał. W dwóch łaźniach w Wilnie na próbę urządzono specjalne paleniska do spalania trocin. Wobec pomyślnego wyniku próby trociny jako opał będą zastosowane również w innych zakładach przemysłowych miasta.

—OKRADZIONO SKLEP KOMISOWY. Jak dowiadujemy się, nieznani sprawcy dostali się do sklepu komisowego przy ul. Vilnius (Wileńska) Nr. 28 i skradli szereg fantów. Dochodzenie policyjne w toku. (t)

Z działalności wodociągów miejskich

Brak wody nie grozi Wilnu

Podczas gospodarki bolszewickiej, wiosną b. r. Wilno odczuwało pewien brak wody. Jak wiadomo, wodociągi m. Wilna są zasilane wodą, wydobywaną z ogromnych głębokości przy pomocy studzien artezyjskich. Żadna z żył wodnych, zasilających studnie, nie jest niewyczerpana i dlatego wciąż trzeba wiercić nowe studnie, poszukiwać wciąż nowych żył, aby miastu nie zabrakło wody. Bolszewicy zaniedbali tych poszukiwań i z tej racji wodociąg nie mógł podołać swym zadaniom. Brak wody usunięto dopiero po wkroczeniu wojsk niemieckich.

Okazuje się jednak, że niezmiernie obfite żyły wodne, wobec ciągłego wzrostu spożycia, nie wystarczą na długo. Sieć wodociągowa oraz stacja pomp zostały założone prawie przed trzydziestu latami i nie były obliczone na obsługę obecnego Wilna. Wobec tego zachodzi konieczność poszukiwania nowych źródeł wody i budowy odpowiedniej dla dużego miasta centrali wodociągowej. Poszukiwania te trwają już od dłuższego czasu. Rozpatruje się również projekt zasilania wodociągów miejskich wodą z Wilii, czerpaną w górnym biegu rzeki.

Jednak to są plany na dalszą przyszłość. Obecnie prowadzone są realne prace nad zapewnieniem Wilnu należytej ilości wody oraz ochronienia miejskiej sieci wodociągowej od ewentualnych zanieczyszczeń. W tym celu wciąż trwa wiercenie nowych studzien, budowa szybów betonowych, chroniących studnie artezyjskie od zalania przez wodę gruntową oraz ustawianie nowoczesnych urządzeń do chlorowania wody. Kierownictwo wodociągów dokłada wszelkich starań, aby zapewnić Wilnu w obfitości zdrową, świeżą wodę, wolną od chorobotwórczych bakteryj.

Wykorzystać każdy kawałek gruntu

O ogródki działkowe w Wilnie

W czasie wojennym zaopatrywanie miast natrafia na trudności transportowe i w tym celu pożądane jest wprowadzenie zasady samowystarczalności na każdym kroku, gdzie to tylko jest możliwe. W okresie wojennym jest bardzo celowe urządzanie w obrębie miast ogródków jarzynowych i warzywnych, mogących w wysokim stopniu przyczynić się do zaopatrzenia mieszkańców. W miastach Europy Zachodniej oddawna to urzeczywistniono i zasadzono warzywami każdy nadający się do uprawy kawałek ziemi w mieście.

Tymczasem u nas w Wilnie moc ziemi leży odłogiem. Zwłaszcza na przedmieściach jest wiele działek zupełnie niewykorzystanych. Byłoby pożądane aby już obecnie zorganizowano w Wilnie na szeroką skalę ogródki działkowe, względnie zatroszczono się o wydzierżawienie wszystkich, zdatnych do uprawy działek, osobom, które pragną zasadzić jarzyny i warzywa. Należałoby tę akcję przeprowadzić teraz, aby dzierżawcy już wczesną wiosną mogli rozpocząć pracę na działkach. Należy pamiętać, że stosunkowo nieznaczny kawałek gruntu może wyprodukować warzywa wystarczające na całoroczne spożycie rodziny. Kilkaset rodzin zaopatrzonych w warzywa już odciąży środki komunikacyjne użyte na transport tych artykułów z prowincji, pozwalając skierować je na inne, ważne odcinki życia gospodarczego.

Zupa o pierwszej, kotlet o trzeciej

Stali stołownicy jadłodajni „Valgis" przy ul. Gedimino (d. Mickiewicza) Nr. 22, mają obecnie nielada kłopot z długimi przerwami, obiadowymi, jakie często trafiają się w jadłodajni.

Zaczyna się zwykle wszystko normalnie. Punkt o pierwszej i pół zaczyna się wydawanie obiadów. Kelnerki żwawo suną po sali obsługując gości i wszystko idzie narazie swoim trybem.

Nagle, coś się psuje w mechanizmie kuchennym i następuje dłuższa przerwa.

Osowiali goście co już spożyli zupę, w oczekiwaniu na drugie danie dłubią z nudów resztki chleba i oglądają sztućce.

Wskazówki zegara szybko zbliżają się do prekluzyjnej godziny 2 i pół, kiedy już znowu trzeba iść do pracy. Końca obiadu zaś, ani śladu

Zdenerwowanie zwolna opanowuje wszystkich, bo niewiadomo naprawdę co robić? Czy wracać głodnym do pracy, czy znów kosztem drugiego dania sprzeniewierzyć się obowiązkom służbowym? Sytuację wyjaśnia wreszcie imperatywne wyjaśnienie jednej z kelnerek, która zwracając się do wszystkich obecnych na sali oznajmia poprostu.

„Zupę podać mogę. Kto ma czas niech czeka, ale drugie danie będzie dopiero za godzinę?

W odpowiedzi dał się słyszeć głośny hałas odsuwanych krzeseł. To głodni stołownicy opuszczali gościnne progi „Valgisu".

Trzeba temu jakoś zaradzić. Nikogo nie obchodzi z jakiego powodu powstają długie przerwy w obiedzie. Jest też rzeczą najzupełniej obojętną, kto w danym wypadku zawinił: kucharka, czy kierowniczka jadłodajni.

Jednak jedno jest pewne, że każdy stołownik wymieniając kartkę żywnościową zawarł tym samym z jadłodajnią umowę o swoje wyżywienie i w żadnym wypadku z powodu niedokładności jadłodajni, nie może pozostawać bez obiadu. (to)

Adres Redakcji i Administracji: I. Gedymina 11-a (I piętro). Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od 12—14. Administracja czynna od 9—17 (oprócz niedziel i świąt).
Ceny ogłoszeń: Wiersz milimetr. 1 szpalt. na 4 str. — 10 fen. Drobne do 10 słów — 1 RM, następne słowo—5 fen., 1 wiersz w kronice—30 fen., matrymonialne—10 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych— 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Stronica ma 8 szpalt. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Admin. nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń

Drukarnia „Auszra" w Wilnie. Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.